

# Kofola

Wróciłem z pracy. Włączyłem komputer i sprawdziłem dane GPS. Janina dziś poruszała się po całym mieście jakoś dziwnie. W kawiarni zatrzymała się o godzinę dłużej niż zwykle, zaś znacznie krócej w banku. Nie miało to sensu, tak samo jak i wycieczki do 400 km na zachód i północ. Nie pasowały one do typowego obszaru dla idealnej żony. Program na pewno znajdzie uzasadnienie statystyczne, pomyślałem.

W poczcie elektronicznej miałem już analizę jej kału. Janina w końcu rozpoczęła dietę wiosenną, złożoną z warzyw i produktów mlecznych. Bardzo dobrze wygląda to w tabelkach. Byłem zadowolony.

Wyciągnąłem notes i zrobiłem ostatnią uwagę przed snem. Jutro muszę jeszcze pobrać próbkę włosów Janiny do analizy DNA, zebrać zdjęcia fotopułapek umieszczonych w WC i pod prysznicem – i zaczynam naukowy wybór żony. Janina jest sto dziewięćdziesiątą kobietą, której dane gromadzę systematycznie i przechowuję w programie. Jest to bardzo ważne, bo żona to nie zabawka, jej wybór musi być naukowo uzasadniony, wybieram przecież kobietę na całe życie. Kobietę, która będzie przy mnie na dobre i na złe i którą będę chronił całe życie.



Fot. Juraj Lukáč

A kogo chcemy chronić, tego musimy dobrze znać. Naukowo poznać. To przecież jasne.

Poznać i chronić – to nasze credo.

Cały następny tydzień statystycznie analizowałem wyniki. Nie było to łatwe. Odchody, parametry fizyczne ciała, DNA i inne analizy najlepsze były w przypadku Janiny. Ale ten nietypowy obszar, po którym się poruszała... Nie dawałem sobie z tym rady. Życie zwyczajnej kobiety odbywa się na powierzchni od około 50 do 77 km<sup>2</sup>. Obszar Janiny to było 101,7 km<sup>2</sup>. Radziłem się wielu ekspertów od badań kobiet. Niektórzy odradzali mi porównywanie zależności od średniej, ale według mediany. Jeszcze inni zalecali powtórzyć pomiar. Z kilkoma naukowcami pokłóciłem się na śmierć.

W końcu zdałem się na radę jednego eksperta i wybrałem Dianę. Nie miała takich dobrych parametrów DNA i kału, ale fizjonomię miała na poziomie Janiny, a przede wszystkim miała optymalny obszar życia, wynoszący 66,6 km<sup>2</sup>. Ale ostatecznie wszystko okazało się inne.

Małżeństwo to było piekłem i po roku wzięliśmy rozwód. Diana w ogóle nie potrzebowała mojej naukowej opieki, odeszła z jakimś niewykształconym instalatorem.

Teraz pracuję nad poprawą metodologii badań kobiet nadających się do małżeństwa. Ze wstępnym projektem odnoszę sukcesy na wielu konferencjach naukowych od Nowego Jorku po Tokio.

Po konsultacji z ekspertami, zdecydowałem się na przeprowadzenie praktycznych testów w pierwszym etapie nie dla kobiet, lecz dla drugiego z zagrożonych gatunków ssaków. Na konferencji naukowej w Krakowie wybór padł na wilka.

Stworzyłem międzynarodowy zespół naukowców o nazwie „Poznaj i chroń bestie!”. Ważne jest, aby zespół był międzynarodowy, ułatwia to uzyskanie międzynarodowej forsy. Nawet nazwa jest bardzo ważna. Dobra nazwa pozwoli uzyskać wsparcie społeczeństwa. W Polsce, na Słowacji i w Czechach

zamieściliśmy setki fotopułapek, dziesiątki wilków wyposażyliśmy w radiotelemetryczne obroże z połączeniem satelitarnym. Sto wilków zastrzeliliśmy, bo dzięki analizie zawartości żołądków lepiej da się określić, co jedzą. Przeanalizowaliśmy ponad trzy tysiące próbek kału. W bazie danych mamy 60 terabajtów danych, które program STATISTICA przetwarzał przez trzy tygodnie.

Szczególnie dumny jestem z wielkich prezentacji w programie PowerPoint 2010, które oglądały dziesiątki naukowców na konferencjach naukowych w Pradze, Warszawie i Bratysławie. Zgodziliśmy się, że w przyszłym roku zorganizujemy dwadzieścia konferencji naukowych pod hasłem „Poznaj i chroń bestie!”. Do tego czasu założymy tysiące fotopułapek, ilość wilków z czujnikami telemetrycznymi zwiększymy do 1600, rozpracujemy i przeanalizujemy wszystkie odchody, które można znaleźć i dodamy analizy DNA sierści.

Poszło jednak coś nie tak.

Fotopułapki przestały dostarczać fotografie wilków. Obroże telemetryczne zostały niewykorzystane, ponieważ do metalowych pułapek złapaliśmy tylko pięć marnych wilków. Odchody znajduwane w górach okazały się być ludzkimi, zaś sierści po prostu nie było żadnej.

Wilki zniknęły. Dlaczego? Na litość boską, dlaczego? Gdzie popełniłem błąd? Wiedzieliśmy o nich prawie wszystko. A te piękne konferencje naukowe i prezentacje...! Na dodatek wszyscy ode mnie odeszli, nawet Irena, członek zespołu naukowego „Poznaj i chroń bestie!”, która miała wszystkie parametry idealne.

Kariera naukowa została zaprzepaszczona. Życie osobiste legło w ruinie. Wszystko wokół mnie straciło sens.

Zdecydowałem się w końcu odejść. Przygotowałem odpowiednią dawkę barbituranów i Kofolę do popicia. Gdy wybierałem brązową butelkę napoju, spadła z niej etykieta.

Pochyliłem się i podniosłem ją. Był tam napis: „Miłość nie jest nauką! Kofola wie to już od 50 lat! Jeśli ją kochasz, nie ma co kombinować!”.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk

Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem [jurajlukac.blog.sme.sk](http://jurajlukac.blog.sme.sk) na zaproszenie słowackiego dziennika „SME” ([sme.sk](http://sme.sk)). Przedruk za zgodą redakcji „SME”.